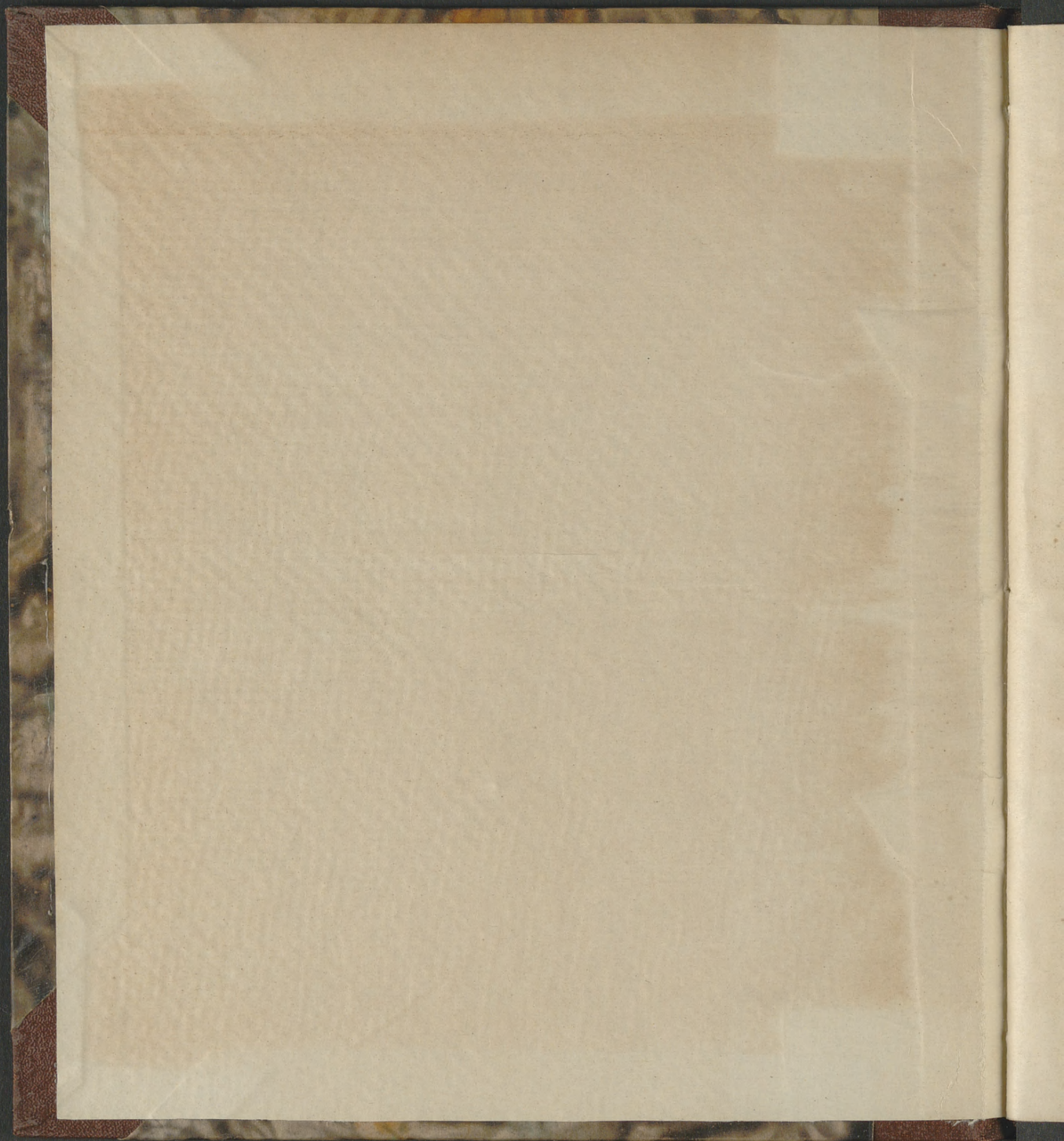
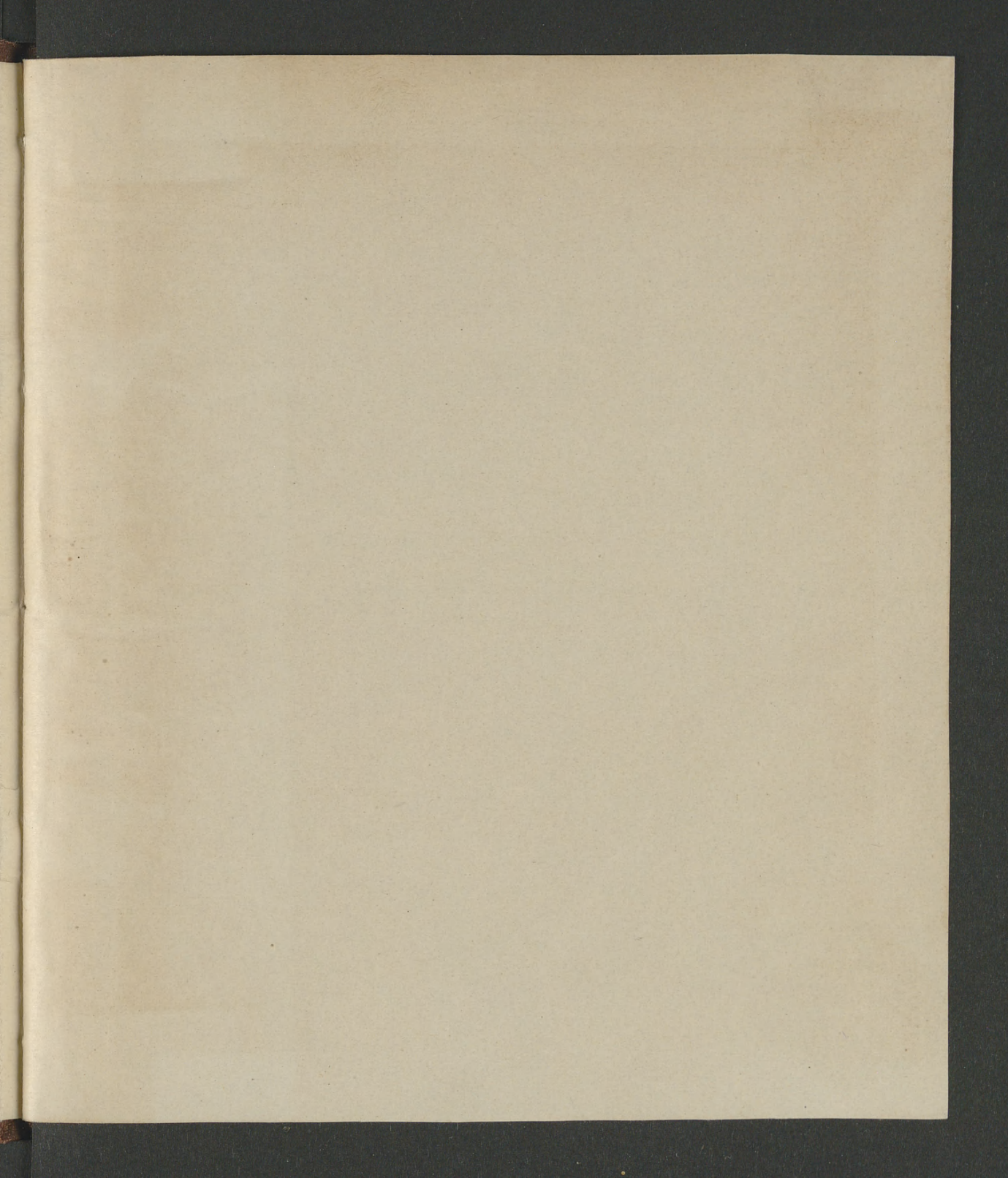


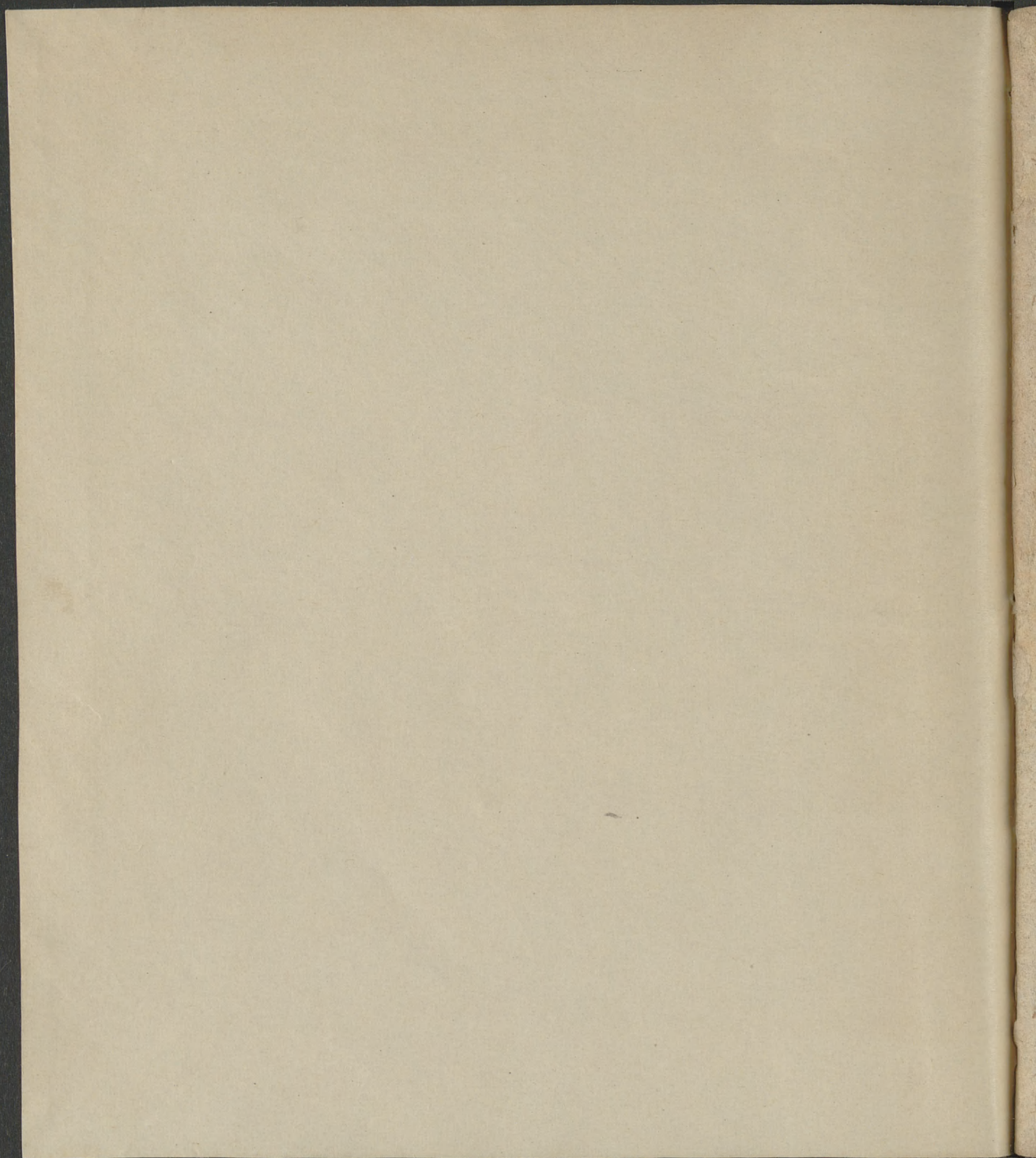
MANUSCRIPTA
INSTITUTI OSSOLINIANI

I. 686

000





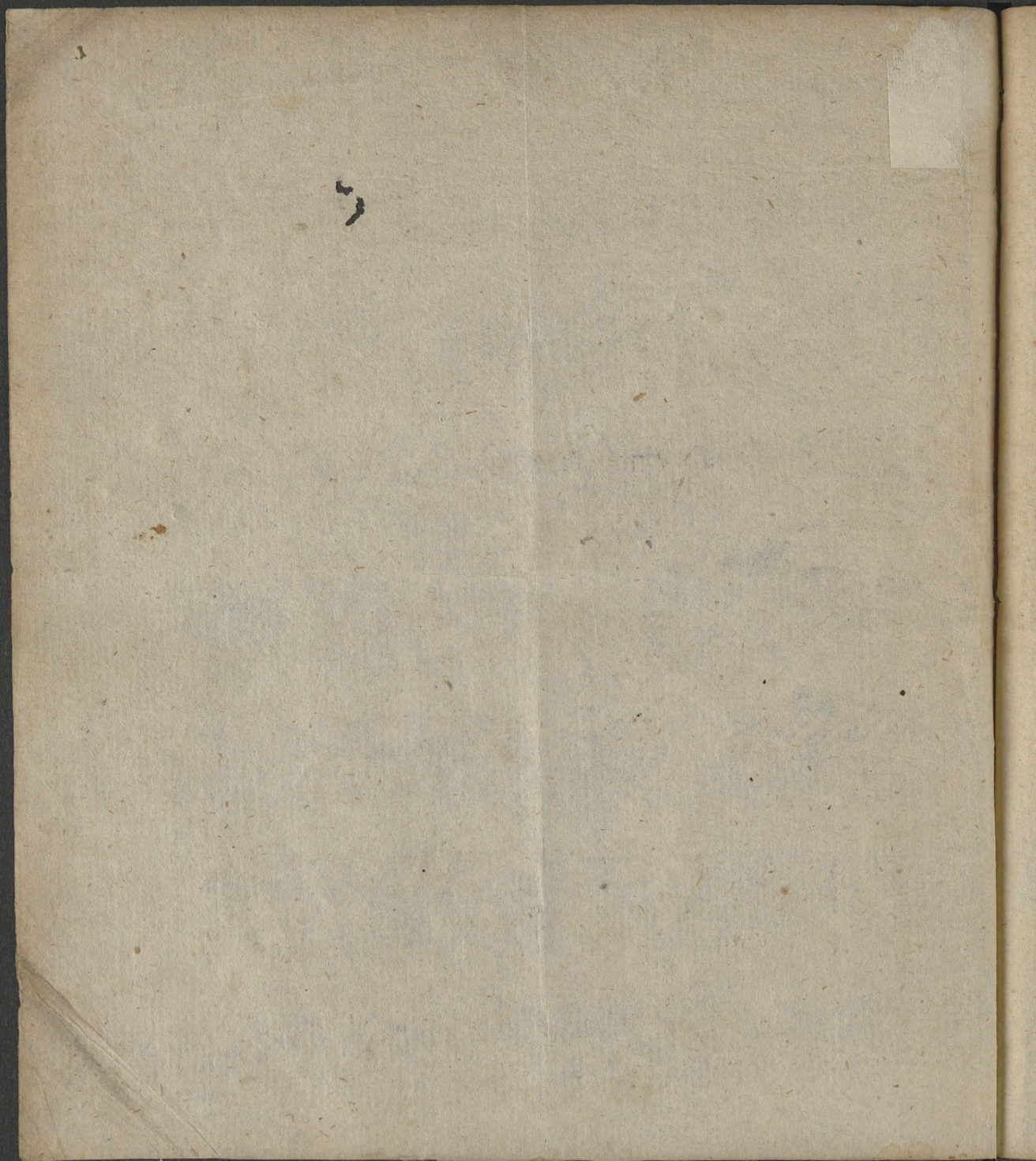


N^o Inw. 686.

##

Antoni Strzelbicki
Kcił Krakowski ścięty w Roku
1782 gin

Powieść Prawdziwa



Pieśń A

Powieści prawdziwey obraz
skutkowaty tyle razy
w Sercach skłonnych do cnoty
Gdy trwał wiek świętej prostoty
Ale czas niestateczny wszystko to odmienił
Prawdy Łut, cnotę i Serca ludzi wykorzenił
Dzisiaj niepoznał co potwał i co fałsz rzucił
Zbrodzeni pewny wrzód totrow, cnota bez obrony
Niechaj się więc na opis prawdy rikt nie sili
Bo się haducelnie omyli
Na towarze pewnie straci
a za smiatosie cto zapłaci
a Latym Mosci Parowie
Niechaj mi tak Bóg da Zdrowie
Ze choć wiem co wy działacie
choć znam to co ywy znacie
Nic iednak o Drwiey szych nie powiem robotach
Ni o publicznych Zbrodniach, o skrytych nicenotach
O minę grzechy Stolicy
I co robia Urzędnicy
Na co Serce poczciwych nie dopiero sarba
I Arbitr w Senacie czasem iusticie charta



2
Klaniam się z wam zdaleka, Lotry wysłanych rzędow
A powiem tylko o tych co są bez Urzędow
Mówię będą o sławnym niech był dawno kacie
Co miał wziętość w wysokiem bardzo Magistracie
Co godząc powierzechwona cnotę z skrytym grzechem
Wieszat prawnie Złodziejom, kradł z Panem Woyciechem

Bardzo daleko bo aż na granicy
W starej Krajinie naszego Stolicy
Był kate, co sława przeszedł w słupskie kate
w Krakowie przed siedmiami laty
Kate wcale nie poprostu

Człek hozy z mizny y średniego wzrostu
Młodość jego nie nadto cnotliwa
Rozpustna ale szelgiwa
Kilka razy fortunę stracił
I kilka razy znów się z bogactwem

Co się dotąd o naszym kacie powiedziało
wszystko to wzięze mało
Był on szlachetnego Rodu
I choć kate należał do Grodu
Dobrze z kolidacynny
Na obydwie wisty strony
Wszędzie się jego krewni bracia
w Krakowstwie y za granicą

Imię jego jest znane w Miście y Powiecie
Takiego kate dawno nie było na świecie
Ale ze wraź potoczył odwagę y męstwo
Sławne jest dotąd jego w Krakowie zwycięstwo
Jak wyznierawość prosto od lewego ocha
Lubit z Waszty sławnowskiej Puklownik w Boha

klaci jego

Ktoz Jego dzieła wyliczy

Człowiek ten duszy żywotniczej

Lyskiwał Przydaciot w szedzie

Ja przypadki na które miał tylko pomocy
Tym sposobem on uszkat kresyt y na Dworze
Gdzieś daleko wędrując, ieszede w Lata młode
Prezydenta z Burmistrzem, sławna zrobił Egode
Egode o Jego Zone, iak On sam powiada
Lecz zbyt odległe żebym o tym dobrze wiedział
Jego więc piom moie iasniey nieopowie
Ale to sie dzialo po całym Krakowie

Prawda że nasz klat zuchwały

Nie dbał na Magistrat cały

I z Prezydentem sie kłucit

Po z łaski Prezydenta lat temu szesnastu
Lyskał mieszkanie dobre w Jedney starey Babszej
Kto inne Dobrodziejstwa dla niego policy
wszystko mu dał Prezydent cokolwiek dziełszy
Wszedzie kłata okrzyknęta
qż przestąpił wdzięczność swięta

Nie snaski między ludźmi nie są bez przychylny
Klat niewdzięczny tak mowa ale on był winny
Na siebie nie przyjmie
Owszem się dowiesc gotwie

Ze Prezydent nie dość miał wdzięczności dla niego
On mego bytu poprawit

Jam go przy życiu zostawit

Wyrwawszy z Rąk Burmistrza niełitościwego
wszakże

Wszakże iezli by tak było
 Wtaznie by się to sprawdziło
 Ze poufali z sobą Przyjaciele w zbrodni
 W dziełności y przyjaźni nigdy nie są godni
 Tym czasem nasz kłat po kłakowie szumi
 Jednych straszy, a drugich swoim szelpeiem dumie
 Podły mu nadstąpił, głupi czołom białe
 Potrzebny y ubogi Lgina przed tym sypie
 Oycowie Reformacji w siewstey z nim przyjaźni
 Wszysey kłata szanuje a tikt nierozdralni
 Kłate Lektor krewny kłata, maty y pękaty
 Może kładyś porządkowy, rozumny przed laty
 Wielbi naszego kłata, dla innych jest w Loren
 Cheć być starym u Mnichow niż Definitorem
 Gdyż kłat dawno pieczenie, y wina y Wola
 Lpka pewnie da niego w slyblich Oycow wola
 I słusnie nasz kłate Lektor robi
 Gdy się na Prowincyata sposobi
 Trzeba swęgot dokonać chor z guba kłaktoru
 Minie Wład, niech ginie y kłaktor pospota
 Dyle go Jaki nie posiadat
 Tak kłat Oycu Lektorowi gadat
 A Lektor wymawiat się skromnie
 Kłaktor z głubie lecz dożdem pominie
 Można by iednak
 Tak czołte w Wielbnoscia kłata obcowanie
 Coraz lepsze o kłacie niesie wszędzie wanie
 Luchwały mowa jedni, kłat nasz lecz pobożny
 Przekrył swierzbności prawda iak unycałtue możny
 Lecz pęton Mitosiania wielom dobrze sypie
 Lnia go Moniceanteb, Lnia Bernardyni
 Daje czołte Sabmurny, pości czołtem białe
 Za Deferebem tylko kłata Ludiom sypie ma

Ma partes w Magistracie y krady go lubi
On kradziez wynayduje, y co kto gdzie zgubi
On y Lotrow odkrywa, gdzie sie bytko kryje
On prawie ukraymuje Miasta Policya
On ma po sobie pomoc nawet z Inney Strony
Bo to kat nieprosty. . . Dobrze uwidzow

Jakiel kiedy byly czasy
Czyl w ktorej cly pruy Flabry
Leby kata Prylaciele
Nie gadali o nim wiele
Czyl w Krakowie Moskale
Kilb z nimu jest poufale
Czy wyry konfesorata
Kat sie zbral y z nim brata

Che Moskale, kat natych miast silachice Labie
I obroncy wolnosci wnie rca sruje
Che Marszalek zwiakhowy kat zaral gotowy
Do Zdzicia Kopsowskiemu Zapionej glowy
Ale oplaci zbrodniu dusze do koscioła
Nie mozna nam nie mowic, kat jest dobry zgoty
Gdy tak wslyscy mnie mali tukit w eale kiezwiadziat
Ze gluchy Diabel dawno w sercu kata siedziat.

PIESTU Zga

Chociaz wiernie wilk chowany
Zawsze mi jest podeyżany
A nawet układnosci Lisa
Warta kata, warta bwa
Jak rownie y Nasz Antoni

Choc do koscioła wslystkich rano goni
Choc nigdy nieopusei swego spowiednika
I w Duen z Dufnym Dycem smacne winko tyka

chociaz

6. Chciał na Miecz przysięga, rękę w Zakład dać
Choc Dobrych wielbi, a złych za okupna dać
Kiedy Łodziej, y Łotrów przechowanie w Domu
Kiedy w Ocu powzięszy, zbrodzeń potryjoniu
Musil przysię na zły koniec tak się stało z Hatem
Porzano go ze kultay, był kultawo bratem
w końcu Wojny domowej, pruwniak rozchukany,
Niechciał żyć z pracy, szedł więc kiedy był nieznanym,
Nie smita wiesz takiemu Miasto gniazdo zbrodni
Miasto schronienie Łotrów, eo lasu niegodni
Co na publicznych Drągach rozbiłai sielubia
Lećz podstępem okradną, y sekretnie zgubia
Takich do siebie przyciął Krakow wielka Zgraja
A hat im w swięty Baszcie przytulenie dać

Były to dawne Kamraty,
Lasowe Konfederaty,

Naszego Strzelbickiego stawni Przyjaciele
Łodzieje, doświadczeni po rozbuynichym Dziele

Łomiedzy tą Łotrów Zgraja

Co skrycie z sobą przestala

Choc się w okupnie nawidła

I w tajemnie z siebie sypdła

Był Wojciech stawny w całej Okolicy,
Ale o nim niepowiedza wżylscy Rozbojnicy,
Lećz Łodzieje przyznaia, że i wżozę nad niego

Niebyto nigdy Łodzieja większego,

Smiały, przemyślny z ręczny, każdego okradnie

I pod ziemią wynajdzie, y co w ręce wpadnie
Dornat

Doznał go Dziedzie, Kupiec, Kiacz, y innych odłudny
 w Dowu, Rzemieślnik, Krotnik, nawet y żyd brudny
 Stupit kosciołow wiele, Łamaj w skarbcach kraty,
 Aby zas poradzonym nie był o prywaty
 Okradł więc y komore Rzeczypospolitey,
 Łgota Woyciech był Włodziey, wcale Znamienity,
 A do tego Przyjaciel Pana Kancelbickiego
 Okradł krakow, lecz z łaski Przyjaciela swego
 Dopomógł Włodziejowi, nie Lawole nieś w Wódna
 I z kradzieży uciecwie teraz Łytkai można
 Byłe miec czoło z miedzi, y wysokie wsparcie
 Wotno kraść pufale, wydzierac okwarcie
 Wszystko się to pokryje Dobra w Nadzie wiara
 Wielki się Włodzi spanoszy.

Narbiarawoły Znaczenie groszy
 Łeudak sprawiedliwości Losłanie Offiara
 Woyciech dowcipny Włodziy, kradł z Kęcznie y gniecznie
 Dopomógł nie adnemu w takiej trudney sprawie
 Z tym dupem się podzielił, a tego bezpiecznie
 Spanoszył, y osadził na wysokiej Lawie
 Z Jego łaski naywięcej Łytkiwał Antoni
 Bo Woyciech się spodziewał ze go miał obroni,
 Antoni, miał tak wzięty w całym Magistracie
 Krogorty nieocalit w Jego Łycia stracie,
 Lecz są więkhsze Oszusty, nawet nad Włodzięja
 Potrafia więc oszukać swego Dobrodzięja

Łgimie

Wojciech, a cały zostanie Antoni
Kradnie dobro to z upiskiem, niechaj kto chce broni
Wojciecha, kiedy tak jak na co wszystko stracił
Stodziej rządny w niewieściu byłby się opłacił
Słuchajmyż cierpliwie Dalej

Jak się Krakowscy Stodzieje wydali
Jak Wojciech stał się Ofiarą Dla tego że goty,
Choc kradł z Antonim na Spoty,
Minał post, y uż blisko święta Wielkonocne
Kiedy się na święcone co żywo gotuje

Nastaly groby Pańskie, y obchody nocne
Kanonik ciemney Jutrzenki, Dzieci świeczek pilnie
Chłopey Kotacza, Kantor wygania Judasza,

Pleban Parafianow na wielka msza sprasza,
Dewotki, Gospodynie Kucharki y Diewotki
Wszystko świętey w kościele Łatywa rozrewotki
Antoni od kościoła do kościoła biega

Tam się do krwie biorze owdzie krzyżem lega
Tym czasem koledy jego

Cheć wyc czasu zrećbnygo

Wyszli szelęstwie na towy,
Płażruia Domy, sklepy, piwnice, Spizarkie

Wszystko się do Jeh rafi garnie
Przystep z nąjdnie latwy, nąjdnie gotowy

Bo ktorby pomysłal o tem

Leby zwłaszcza w czasie święte
Kto

5
Kto mógł mieć myśli przekłete
I odbiał Łamki miłotem
Raz ieden najtrudniejszy, reszta tak wo idzie
Złodzieje przepędzili sam tylko Post w biedzie
Święta dla nich wesole, mile y wygodne
Każdy się zaraz stni w suknie nowomodne
Woyciech pusty, używa, paraduje pnie
Lepiej nad Antoniego, poki starzec żyje
Kupuje w Miście Domy, ogrody Łaktaś
Frymarczy, Fortuna wstąpiłko co ma Liada

Raz gorzej, drugi raz lepiej
To facyenda czasem się pokrępi
To znówu w zroczeniu ukradnie
Potki do szczeru nieupradnie
Taki iednak zwykłe się dzieje
Ze, gdy się cich niepodziewa
Ogień w koncu Dому tleie
Lub Złodziej się podkopywa
Co zarobit w czasie Woyny
Antoni z konfederaty

Gras powszechnie niespokojny
Zmniejszyła w mych oczach te straty
Ale Woyciech własnie w tedy
Nabawił nas wielki budy
Kiedyśmy w spokojności porzuci ddy chaci
Gdy o Zbrodniach katowskich nie nie było sty chaci
A iedli je w koncu znano
Głośno o tem niegadano

to Bo Antoniego szczęście y Woyciecha czady,
Sławne przez owione zbrodnie y hatady,
Przyłumity do reszty czucie prawdy, cnoty,
Grzeszył hardy bez wstydu, grzeszył bez zgryzoty,
Niepomniac y na szczęście y czasie odmiany
Obaermy wiec jak sprawy ich były poznane
Jak nieszczęśliwe ławno zbrodni się odhrywa
Jak totr totra, drugiego przed sąd powolywa
Jak hukta y co niedawno nas mierwał sie z cnoty
Stat sie Offiara z cnoty y własney zgryzoty,

Pieśń 3.

Choc zbrodnia pastrozem przyodziana cnoty
Do czasu tylko dzielna, czasem się odhrywa
Minał czas dla Łodziejow pomysłny y zloty,
Wstata chwila smutna, chwila nieszczęśliwa
Rozruch w całym Mieście niesie
Ze się w Krakowie zmaydnie oburzenie
Ze kradna ze Łanki psuia
Ze iesze wiele okrawić się gotuia
Ten opowiada swe straty
Ow się w domu własnym leka
Kanonik liczy dukaty
A na strate tanca boteie y steka
Nie ma z dnia ani godziny
By smutney o Łodziejach nie było nowiny
Magistrat szuka Łotrow, sam się skrycie boi
Choraży Mieyski biega po ulicach z wartą
Nie się przed nim nie zostoi
Biere

11

Biere do kory walszkiach w chodza obdarzo
Odadz gdy enotaruicem, a ubostwo wstydem
Nędzans jest bogatego wstydem y przeblydem
A przeciz czysticy swieci totz cudlym miazostwem
Ten krawiera bogaty, a ow nieczym wiazostwem

Jak snylat y Pan Bethowfki

Dostulyt sie Chorostwa w Woysku Miaystkich Kuzi
Cata noc tapiac gotych, na prozno sie trudzi
Niemasz Wodziejow mowi nasz kornendant stary
Cztek wielkiego w Pospulstwie znacteria y wiary

Alle po kołach szeptano

Ze Pan Chorazy, miał z Lotrami znowe

Jakis fant na nim poznano

Czy ptaszec czy suknia, czy ostrugi nowe
Szucornie to iednak y zrecornie Latarto

Bo jak moze bydz Wodziej, ktory chodzi z wanta

Preciez na nieswiescie Lydy

Je to rodzaju Ludzkiego ohydny

Niewierne Juraela pletne wzgardy pletnie

Co caley Polski naoszej Zarzuto kielnie

Lydy przebiegłe y chytre

Co znaie Dobrze chate, Palace y Misre

Lydzi nayprozd Wodziejow krowkowskich odhryli

Wtarnie wtenczas kiedy sie do sklepow dobyli

w Mieyscu Publicornym nawet nie w Ulicy

w Janym Rytku napreciu Starey Kamienicy

Na nieswiescie

12 Na niewstanie dowodził Woyciech Totrow zgraię
Darmo się zbrodnia kryje, darmo długo taie
Zaledwie się na niego raicie osmielono
Trudno go chwytać choć mu krzyżem dowiedziano
Tak jest złodziej jest Woyciech choć wysoko siada
Bierze go za w sukni, a eudy chleb ziada

Prowadza na Ratusz Woyciecha

Po mieście całym powiecha

Ze Arny-Złodziej zchwyłany

Cech Totrow będzie poznany

Kto szefa Złodziejów zchwyłta

O wiecey się już nie pyta

Wydała się Oni strawnie

Doydziermy kłębka po taci

Woyciech nam każdego zgadnie

A prawda resztę wyswieci

Magistrat sady składa

Stuga Miejski poważyłch się doń opowiada
Aby się iak najraniej na Ratusz stawili

I Woyciecha surowo za krzyżem sadzili

Spiesza się do Magistratu dumne Miasta Pany

Przed ktorymi się ptaszela wszystkie inne stany

Kardy się przyodziewa w Stugie zarne Toży

Ten Perukand cieżkiej nabawiwszy brzoży

Futka ze niewyspieszył ogromney Peruki

Tysiac y jeden Kublow, duleto wielkiej sztuki

Co mu ralem zastania y barki y łyce

Kiedy ja na poważna głowę mażne wstoczy

Najawiecy

Najwiecey zas ta sprawa obchodu Doktora
 Gotowal sie on na nie Zaraz od wieczora
 Aby Popolstwo znato y Magistrot wiedzial
 Ze Doktor na tey sprawie nie sta koscalku siedzial
 Doktor co zna Pandekty, Codicem Saxony
 Co sa Extravagantes Communes Canonny
 Przez nastęego Doktora Lawole wielki rozum
 Judicium wypadnie w sprawie gloriosum

Zasiedli w dysey Lawy,
 Ciekawie stuchala sprawy,
 Przydane Adwokaty

Nakazane konfessaty,
 Aby zas na zbyt wielkie naglowe niezadano
 Na dwa Miesiące sprawie tohow odwołano

Tym czasem naff Pan Antoni
 Czy z pobornosci, czy z skrytey zgryzoty
 Od wiechnia wcale niestroni
 Odwiedza na jatmuszne czesto dawe stoty
 Pyta sie o jego Dworne
 A czasem mu sekretnie co do ucha powie
 Ale naff Woyciech widzac ze nie Larky
 Ze go do kota otaczaia warty

Ze kady o swa schodez czynic bedzie smiato
 Ze sie wslupstwu wydaie, co sie dawniey dzialo
 Wyrabnie Antoniemu mowi
 Ze go powota y wyda Sadowi

Ze jest



W Le jest stodziey od dawna, y swieto w swym domu
Jak arcy-tok stodziejow chwora po kryjomu
Leoz Antoni uchwaty, co ma czoło z miedzi
Co się w środku wykreści, chce go kto wystędi
Wiermieszczany zarulem rzecht Panie Woyciechu
Nie zarzucay mi proste tak cieśkiego grzechu
Lepiej ufay moiej radie
Ja cię pewnie uratue
Magistrat teraz jest w zwadzie
Dekretu nie wygotue
Miej ufność w moim rożumie
Wszak wiész... Co Antoni umie
Albo uciezka życie two ocalisz
Albo na innych cala żinę zwalisz
Albo.... byles mnie niewymiesział
Wobym cię do ostatka pieriał
Bo mam tysiąc racy y tyle sposobu
Ja bym ocalat, a ty niewszedł bys grobu
Lepiej więc trzymajmy się razem
Wszak na me ręce przyjdiesz y moim zaletem
Albo zginięsz, albo cię ocale
Tylko myslmy o sobie szczerze poufale
Uwierzył Woyciech Ramouie
Ktor się przedawiodł na hullaię Cnocie
Męka się przecież zbliża
Odchryto wszytko aż do halera

Jaron

Saxon na króć Dekret dać musi gotowy
Kto ukradł, ten do sztychła nadstawi swej głowy

15

Przecież Woyciech cierpliwie słucha
Przy się drzwi nura zaraz nadstawia ucha
Ty kto krzaknie on myśli, że wnie Antoni
I od śmierci biednego Włodzija obroni.

Nareszcie Dworokropny w riasną
Wolny try raly drzwiami Izby trzasną

Włodzija na Rebusz wiada
Woyt głowa kiwnął, trąkroc ruszył broda
Doktor Zatrząst Peruka

A Pisarz okulbaczył na Nos okulary
Przeoczył Dekret rządu ulowony szubka

Dowódząc że Włodzycza wart jest srogiej kary

A Woyciech ledwo już tyury

Do kłata głos swój podnosi

„Ty Przyjacielu fatystury

„Kiedy z twa pomoc na co mi się przyda”

Biedny totr co kolegi swojego nie wyda

Tu dopiero Antoni, bardzo mu się prosi

Mniey ufność we mnie, a mierz taki trzeba tak radzę

A w tym szmer w Izbie powstanie

Kat że Włodzajem Za co obok stanie

Za co szepły widoczne, przy sądu powadze

Ale kłata Przyjaciele

Okulowali go smiele

Coż z tego, że dla Woyciecha

Jest przecie iakha pociecha

Kat mu

15 Ktoś mi takowe tylko zamęca obryście
I lekkie na tamten świat do umarłych przepieć
Lecz żeby miał z Wodziejem wspólne interesa
Nie mówcie, kto tak trzyma nuch dnie do biesia

Dopyta wieść y Doktora
Co nad Dekretem pracował
Jam stuchał Konfesał wczora
Wiem kto nie był w wspocie, ani się znajdował
Z Woyciechem na kradzieży
Ktoż Doktorowi niewierzy,

Węc miłczenie wiecorysle o tym nakazało
Iż nawet sławie kłata

Nie szkodzi powysłynie Lata
A do Czekucy znak w przedley danu
Widę na sribienicy biednego Woyciecha
Ogląda się nieborak, iezli z kradzieżka
Dla niego się nieodkryje

Szepce kłatu... ze wydam... trysł Parie Antoni
Ale kłat wacemu z kłecnie uciat sryje
g rzecht do Ludu... z niebezpiecney toni
Wyrwatem Dekret Sadu

Biedny Woyciech tak był słaby
Zeby naznaczonego nie doptywał ladu
Konfuzya publiczna zapewne byłaby
Gdyby umant bez kary za owe cięzkie zbrodnie
Wszyscy krzykneli glosno bravo... bravo zgodnie
Kłat nasz y Sadu podpora
Pilny stróż Sprawiedliwości
Laskusz

17
Zastulzył na pochwałę mądrego Doktora
Wryknął podryzzenie, obmowę, ludzką łosć
Głupi Wojciech, że gadał, oddał pod miecz szej
Antoni wrotny cały, sławny wesół pić
A zgubiwszy tak zroczenie totrow pierwsza głowę
O calat w szałcie, z Lotry zasiał mięysce nowe.

Pieśń 4ta

Raz się zroczenie wykręcić uł jest wielka sztuka
Każ uł wygrab z Wojciechem smiato y przeronomie
Niewiem, czy Stuley Sędziow y Ludzi oszuka
To orozac się na zabrak, to pldzozac pokornie

Stuchajmyż i wszere cierpliwie
Łowiesć do końca Zmienia
Łos spryjał długo cierpliwie
Dla ukrytego skalbiena

Ale czas nieszczeru nietycy roboty
Odkrył kłata Zaboystwa, kławiere niecnoty
Zginał Wojciech, bo Udzieja formalnosć zlamana
Dekret stryczek naznaczył, szej pod miecz dana
Leez Antoni miał stworne za soba przyoryny
W postępku jego Zawieneknosć niedostregetawiny
Jz za jednym zamachem sciał Wojciecha zbrodnie
Czy od miecza lub stryczka, zawsze zginał godnie

Przecież poty wody w drbanie
Dopoki mu ucha starie
Tak niesie dawne przygotowe

184 Inaży kat co raz smiechy więcej się nie śkakał
Gdy strasznego na siebie Woyciecha ponękał
Ani więcej powstało w szumney jego głowie.

Leby się odkryły miaty,
Zbrodnię w lawozie w oczach jego stały,
Woyciecha Konfessata
Przysporzyła wiele pracy
Dla Antoniego kaka

Bo Sędziowie Dziwacy
Kazali przywozywać caka, Iotrow Zgraię,
Jeden po drugim w Sądzie obwiniony staie
Ten się do Zbrodni przyznał a ow się Zapiera
Ow Ciemno, inny jasno przed Sądem otwiera
Co komu wydać skrycie, albo co gdzie zrobił
Kogo zabił, lub obdarł, na co się sposobił
Sazon Srogi, co rychley wyroki przyspiesza
Antoni jednych skina, drugich Złotnie wieża
Wszystkich dusze, iatmażna okupuje droga
Nie myślał że sam pojdie na śmierć równie sroga

Miedzy niemi tacy byli
Co kataroyskie Zbrodnie znali
Co się równie nam znawali
Lecz drwidy nie negowali

Jeden z tych już chciał wydać wszystkie kaka sprawy
Lecz Oni jak na Woyciecha niedawno Łaskawy
Uczą mu teraz co rychley na schodach Łaskawa
Łasnik Delator bo go odstąpiła Dusza

Drugi

Drugi widząc co się stało
I licba kolegów niemała

Prosił by mu sąd dodał mownego jurystę
któryby spisał zbrodni popełnionych Listę
w tej on odkrył postępek Pana Antoniego
Dowiodł iawnie, iżeli miał co popełnił tego
jak się na rzecz okrutną w tym czasie gotował
jak bogatych kradł sobie skarotował
komu miał uciać rze, komu przypieć piety
gdzie wszystkich wyrzucił ludu, lub okraść dom Święty
Wiele składow u niego znalazł w starej Bafzie
Wszystko tam ma co nakradł przez lat kilkanaście
jest tam y cudze własność, są y choyne dary
Co mu Prezydent dawał, bez końca bez miary

Gdzie znalazłcie wszystko
Aż stuchac by to brzydko
Co się odkryło na kłata
Tak się honory marności świata
Kiedy przerażony stucha
Szepce na wlaem do ucha
Antoni wart szubienice

I boyca współ-totrow okrutny
U siebie skrył zbrodni zatoczył w Lechnie
I boycow wiśla, a drugich kłynie w swoim domu
Iawnie Między, Zdrayca Włodziey y Lotr pobył u domu

Co za...

Co La Dziwotwor wam nie znamy
Dawno uż bydd był poymany
Ale chorały co sie przed nim płaśliły

Chorały temu winien, znamy ce Borkowski
Chocbyś na siebie Cnoty tysiąc przywiał płaśliły
Ać ujędiesz Lemsty kurtkiy ani kamy Borkiely
Bo komu warte oddano.

Stredy Miasta od Wodziejow, y Zboycow kazono
Ten kaba y Woyciecha bez Ładnego w zględu
Powinien był przystawie na sad do Urzędu
Przećiel gdyby nie żydy y nie lotny same
Sprawy tych lotrow sluzgo nie byty by znane
A biedni ludzie iestere cierpiec by musieli
Co ich Zboycy okrawli y co okrawie mieli

Przytaciez tego nieśluga
Wierny Antoniego sluga
Pomaz co to dawac wsparcie
Lotrom, gdy iestes na warcie

Stato sie ze Antoni do sadu polzowany
W lozono mu na rce y nogi kazydany
Leez jak straznik krowie ludzki mluny nieustraci
Odwołat sie natychmiast do swych Przywilejow.
Szlachciec iestem, rzekł nasz kat apello do Braci
Szlachectwa nieustraca rod kabow Wodziejow
Nlech mie Grod sadzi bom iest wysokiego Rodu
Walez z Urodzenia, y Dobry mych do Grodu

Insta

Insza Wojciech, bo to kot prosty y gotow
 Moze byc sadzon u was takoway niecnota
 Ale mnie osiwdtego bronia Prawa same
 w Grodzie iasnie dowiude zem Vir bona fama
 Sad co Prawa szanue, a Lektro sie boi
 Dat wyrok iz o Jego osobe niestoi
 Zrekl sie kata, ale najz Pan Vice- Starosta

Co o wolystkim myśli & prosta
 Co do Markow codziennie chodzi na Koraty
 Co tylko od szalonych przyjmui Dukaty
 Postapit z katem gorzey
 Sprawa poszta zaraz sporey

Konfesyaty do reorty Wodziejow odkryty
 Chorazy Antoniego Przyjaciel tak mity
 Chorazy Mieszkich szledzi iest do turmy wieity
 Zostal adnak przy lyeiu przez diebne wykryty.
 Uciekta z Miasta cata Rozboynikow Huszera
 ktor Przyjaciela zbrodni, w biedzie nieopuszera
 Sam Antoni przyktaadna stae sie Offiara
 Smiere go iedna z rozumem y z cnota y z wiara
 Przybraie swoje zbrodnie ale po niewozasie
 Na co proze pokuta dla kata przyda sie
 Oycie Lektoro dusly Jego ma staranie
 Kat zas na placu takie rozporozal kazanie
 O wy co sprosnie mlodość, doyrzatość zuchwale
 Przepędzacie wy moiey niecnoty Rywale

Wy co

- " Wy co zdradźacie Zwierności, ludzkiej między Sprawcy
 " Skryci Wodzieje, Zboycy katy y Oprawy
 " Pokatni Rozboynicy, Lotrow Protoktory
 " Rozpusty y niecnoty zbył skharudne wloty
 " Co was pycha wy chewośc albo złośc uniośc
 " Pomniemy ci na moy koniec, ludzkosci ockycia
 " Zbrodnia przedzy czy polniemy konieczne sie wyda
 " Bocy przez odwieczne Prawa ginac temu g klatat
 " Co swe rze cudza krowia, y maigtkiem zmasat
 " Bocy o krew y niewinnosc ludzi Lawozie stoi
 " Zboycu choc sadem gardzi, sam siebie nie boi
 " Jak kaim przed swym cieniem niewie gdzie ucieka
 " Nie unosi tego ziemia co zabiti cztowicka
 " Rozpacz zgrzyzota duszy, y wdra skrutna
 " Rozdziera serce Zbrodnia, lub iak zmiac rutna
 " Albo sep krowie niesyty co samierci przyspiesta
 " Zadaie bol smiertelny zabija y wskresza
 " Aby na nowo drzyt dusze niespokoyna
 " Co moenie na swych braci targnat rka Zbroyna
 " Co jeh nabawit między a upadku cheiwy
 " Zapredat sie podlości lub puzi Zelzywey
 " Taki jest los moy dzisiey, taki y wasz bpednie
 " Czym kto zgrzesyt takie ma y katy namiednie
 " Ja wiec gine Zelzywie zycie bym swe skrocił
 " W tym sie do stojacego swstrana obrocił

" Co go cwiertlowai' zywcem iuz byt naznaceny
 " Spoynal w kolo obrwit w zrok do Dzieci Lony
 " Ku swemu Siostranowi Jego Matee Smutney
 " A Dobywajac z piersi iek y placz okrutny
 Rzekl., Biedzcie z Drowi w slyscy kolesdy y krewni
 " Przez smutosc was niewydam biedzcie tego pewni
 " Hescie mi pomocni w zbrodniach moich byli
 " Jakescie mnie okrutnym y totrem zrobili
 " Jakescie przez zbyteczne o swe dobro troski
 " Przywiedli do niecnoty y Obrady Boskiej
 " Poprawcie sie co rychley gdy ieszce molescie
 " Rzedko rzec. Totr pokutny by byl na tym swiecie
 " Rzedka by zacetosci kobieta sie zrekla
 " Ziadla w rtosci Lawrze, w Zemscie prawie wsiekla
 " Pomniey Siostru gdy's glowe niewinna trzymala
 " Cos ja uciac radila y sama kazala
 " Pomniey, lecz tego dosyc bywaycie wiec Drowi
 " A w tym sie podem zblize, ku swemu katowi
 " I scisnawszy go za szyje karku mi nadstawil
 " A kat krewny co rychley zycia go porbawil
 " Dekret ehcial by Antoni zostat Cwiertlowany
 " Lecz dla Nauki dawniey w Krakowie nieznany

wlito

27
Wzięto go do Teatrum Anatomicznego
A Skulek Ciała rozczłonkowanego
By był pamiątką swęj Zbrodni Homaczem
Postawiono obok z Grażem
O mądre Siudeńke w Piątke
Czwortku przerabiał w Dzwiatke
Zła widoczney rozniicy
Włożono nam Stryczek od Szubieticy
Aby Potomność Znata
Jaki Z nich przykładać brać miała.

Doniesienie



